Nr. 190. Dnia 11 lipca. Sroda. Dnia 29 czerwca (11 lipca) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Sabiny Wdowy.
Czwartek: Jana Gwalberta Op.
Piątek: Małgorzaty P. M.
Sobota: Bonawentury Bisk.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52.
Zachód " " 8 " 17.
Długość dnia godzin 16 " 25.
Ubyło " " 0 " 18.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 7 r.
Zachód " " 9 " 39 w.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

Niedziela: Henryka W. Ces.
Poniedz. N. M. P. Szkaplerznej.
Wtorek: Aleksego Wyznawcy.
Środa: Szymona z Lipnicy.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Olchy św., jutro Tulimira.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny współki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Pan Jowialski", jutro „Straszny dwór";—Nowy: dziś „Farinelli", jutro „Przygody poślubne rezerwisty". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Dzisiejsza Warszawa"; — Alhambra: dziś „Podróż po Warszawie";— Bellevue: dziś „Dziedzictwo orłów". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 187 kop. 19—. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczuia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

S. p. Stanisław Janicki.

Wczoraj o godz. 2-ej rano zgasł w sile wieku ś. p. Stanisław Janicki, syn pisarza i matematyka, profesora b. uniwersytetu warszawskiego i Zofji z Malczów.

Złożony ciężką chorobą znakomity inżenier, dogorywał oddawna, jak to przed niedawnym czasem donosiliśmy.

Urodzony w Warszawie 26-go marca 1836-go r., Janicki, w braku wyższego zakładu naukowego, musiał szukać wiedzy specjalnej za granicą.

Nie mamy w tej chwili pod ręką bliższych danych z jego pobytu najprzód w Paryżu, później w Anglji, to tylko pewne, że postępy robił szybkie i dzielił się niemi z prasą francuską.

Pisma specjalne nąd Sekwaną, podały kilka jego artykułów, nacechowanych wybitną znajomością rzeczy.

Przed przyjazdem do Francji, zdobył wyborne początki przyszłego fachu najpierw pod kierunkiem ojca, później w gimnazjum realnem na wydziale mechanicznym.

Dodajmy, że będąc młodym chłopcem, za wolą ojca, sposobił się w stolarstwie, a potem przez pół roku pracował w fabryce wyrobów żelaznych na Solcu.

W r. 1854-ym wyjechał do Hanoweru, tam wstąpił do szkoły politechnicznej, gdzie słuchał wyższej matematyki oraz mechaniki. studjował konstrukcję maszyn oraz budowę dróg i mostów.

W r. 1856-ym spotykamy go we Francji z drugim powrotem; pracował tam specjalnie w zakładzie kolejowym przy lokomotywach i mostach żelaznych.

W kraju znalazł się w 1858-ym roku, w epoce, kiedy ruch umysłowy zaczął się tu rozwijać. Spokrewniony z rodziną Pietrusińskich i Malczów, odrazu wszedł za ich pośrednictwem w sfery intelektualne.

Zajęty przy kolei warsz.-petersb. jako główny pomocnik przedstawiciela firmy, pracował głównie przy budowie mostów, a następnie zajął wybitne stanowisko przy konstrukcji stałego mostu pod Warszawą.

Znany w świecie z poprzednich zasług, powołanym został przez Lessepsa do Egiptu, celem przyjęcia udziału przy budowie kanału Sueskiego, gdzie był jednym z naczelnych inżenierów.

Z epoki pobytu swojego w Serapeum wydrukował szereg listów w *Tyg. ilustr.* za r. 1865-ty, w których opisał Egipt i przebieg dokonywanych robót.

W pismach tych maluje się wzniosła jego dusza, w których myśl głęboka i pobożna walczy o lepsze z prawdziwą prostotą i wrażliwością na widok cudów natury.

Po ukończeniu robót nad Suezem Janicki pracował czas jakiś jako spólnik jednego z najwydatniejszych przedsiębiorców paryskich przy drogach publicznych.

Następnie udał się do Austrji i zbudował według własnego planu port Fiume.

Najważniejszą z prac pomienionych było zregulowanie kilku portów. Zastój w przemyśle z powodu wojny sparaliżował jego działalność i zredukował ją następnie do kilku dzieł mniejszej wagi.

Towarzystwo żeglugi parowej na rzece Moskwie powołało go 1876-go r. w charakterze inżeniera cywilnego, celem dokończenia robót kanalizacyjnych i uregulowania brzegów.

W r. 1877 ym roboty rzeczone pomyślnie wykończył i sprawozdanie z przebiegu onych po francusku ogłosił. Nadto podczas pobytu w Rosji przyjmował udział czynny w rozwoju przemysłu węgla i wyrobu żelaza w gub. jekaterynosławskiej.

Był jednym z głównych założycieli francuskiego Towarzystwa kopalni rud żelaznych w Krzywym-Rogu i na tem stanowisku pozostawał aż do chwili obecnej.

Ożeniony w Warszawie, po powrocie z Cesarstwa osiadł tu zupełnie i gorąco nauką i sprawami bieżącemi się zajmował. Zasiłał artykułami swojemi *Gazetę polską* i pisma specjalne, a w szczególności *Inżenierję i budownictwo*, wreszcie pozostawał w ciągłej z Lessepsem korespondencji i pisywał często w materjach naukowych do organów, poświęconych wiedzy matematycznej za granicą.

Od rządu francuskiego, egipskiego i tureckiego niejednokrotne odznaczenia otrzymał. Z urodzenia protestant, chętnie misji katolickiej pomagał w szerzeniu zasad chrześcjańskich śród arabów, zkąd powstała serdeczna pomiędzy nim zażyłość a o. Jakóbem, kapucynem, który nad Nilem, jako kapłan pracował. Janicki przy urządzaniu kaplicy w Serapeum czynnie mu pomagał.

Cześć jego pamięci! *—an—*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ubezpieczenia podróżnych na tutejszych kolejach, na wypadek śmierci lub kalectwa, spowodowanych przez nieszczęśliwe wypadki, podczas jazdy, jakoteż przy wysiadaniu lub wsiadaniu do wagonów, wprowadzone będą z początkiem przyszłego miesiąca.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum finansów opracowało przepisy, tyczące się zamierzonej reorganizacji departamentu dochodów celnych i utworzenia specjalnego biura na wzór istniejących w Niemczech i Austrji.

= Ministerjum komunikacyj, jak donoszą dzienniki petersburskie, postanowiło jeszcze w r. b. rozpocząć roboty około wzmocnienia brzegów rzeki Wisły.

= Pisaliśmy w swoim czasie, iż JW. Główny naczelnik kraju wydał pozwolenie na urządzenie w Warszawie oddzielnego zgromadzenia kuchmistrzów, lub w połączeniu ze zgromadzeniem piekarzy, na zasadach, jakie określa ustawa takiegoż cechu w Petersburgu; ten ostatni atoli, według otrzymanego przez magistrat urzędowego zawiadomienia, oddzielnej ustawy nie posiada, pozostała przeto jedna tylko droga: starać się o wyjednanie pozwolenia władzy wyższej na utworzenie cechu na zasadzie postanowienia księcia namiestnika z dnia 31-go grudnia 1816-go roku. Obecnie więc magistrat wystosował w tym przedmiocie przedstawienie do JW. Głównego naczelnika kraju, nadmieniając, iż z decyzji b. namiestnika Królestwa Polskiego z d. 11-go (23-go) marca 1873-go r. za nrem 4796, ustanowiony został na tychże zasadach warszawski cech cukierników, którego założenie do skutku nie

44)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Na wspomnienie zdeptanej łąki, przestrach i zawstydzenie mignęło w źrenicach Hanki. Nie znała się na żartach, słowo każde było dla niej świętą prawdą, co do litery. Julka potrząsnęła wyzywającą swą głowę kędzierzawą i odparła swobodnie:

— Niech pan ograbi pasterzy tej trzody, którą właśnie wypłoszyłyśmy z łąki. Nam się należy za ten czyn honorowa wzmianka!

Panna Aneta z własnego doświadczenia pojęła panikę Hanki, corychlej nadeszła z pomocą, powiesiwszy uwięziony rój na wiśni.

— Nie słuchajcie, moje dziateczki. Jegomość żartuje! Chodźcie-że do nas! A jakież to ziółko u ciebie w ręku, Haneczko? Może na co sposobne?

— Cynoglossum, ciociu. Ma szerokie zastosowanie! — odparło dziewczę, całując serdecznie twardą dłoń starowiny.

— Może od reumatyzmu?... — zagadnął Ragis, podchodząc.

— Ej, nie. Na reumatyzm mikstury nic nie poradzą. Potrzebny klimat, sądzę — rzekła nieśmiało i bardzo cicho.

— Nie stawiaj djagnozy, Hanko! Poczekaj cztery lata! — zaśmiała się Julka, i zwracając się do gospodarzy, dodała:

— Pana Marka niema w domu?

— Co? I pani go potrzebuje! — zawołał Ragis.

— Naturalnie i to bardzo pilno. Stryj potrzebuje go do pomocy w sprawie jakiegoś kościelnego gruntu za rzeką, który mu dzierżawca-żyd chce odebrać. Prosi go bardzo do siebie na plebanję.

— Gdzie go nie proszą... Ale go niema. W Wiłajkach na połowie siedzi już tydzień — może dziś wróci.

Hanka zawahała się nieco i wreszcie odezwała się z cicha:

— I jabym rada go zobaczyć. Tam, w domu...

— Wiem, wiem — przerwał Ragis — miałem dziś honor rozmawiać z waszym milutkim dziedzicem. No, ziółko!...

— Młodość, dobrodzieju, nierozwaga! — mitygowała, jak zwykle, staruszka.

Panienki od chwili już weszły na podwórze i usiadły na ławce pod oknem. Julka rzuciła trzymaną książkę, Hanka pęk ziół i kwiatów, zdjęły kapelusze i zabierały znajomość z menażerją Ragisa.

Panna Aneta wchodziła to wychodziła z domu, mocno widocznie zafrasowana.

— Moje dziatki, czemże ja was ugoszczę? — wymówiła wreszcie swą wielką troskę, załamując ręce desperacko.

Nim miały czas zaprotestować, skrzypnęła furtka i piękna żona Grala weszła na podwórze. Biała chustka zlekka okrywała jej złoty włos, słońce opaliło nieco twarz, a strój zaścianka, barwny i dostatni podnosił jeszcze urodę.

W jednym ręku trzymała spory kosz, liśćmi pokryty, drugą dłonią przysłoniła oczy i powitała całe towarzystwo wesołym uśmiechem.

— Dobre południe. Przyniosłam pannie Anecio poziomek z dąbrowy!

Błogość niebiańska rozmarszczyła stroskane oblicze, wnet jednak skrupuł ją zamącił.

— Dziękuję, wam, Martusiu, dziękuję! Ale nie godzi się odbierać jagód! Zbierać ciężko! Może staraliście się dla męża?

— Jeszczeby co? Czy on się tam zna na czemś dobrem! — odąwszy usta odparła piękna kobieta.

Ragis zmrużył oczki filuternie i wąsiki nastroszył.

— Doprawdy? Na dobrem się nie zna! Ma się rozumieć! Cebula! Źle pani Łukaszowo, kiedy tak. Człowiek bez gustu, to zupełnie *fe*!

przyszło jedynie z przyczyny, że inicjatorowie od zamiaru swego odstąpili.

= Dowiadujemy się, iż w sprawie lustracji nieruchomości w celach opodatkowania zaszła obecnie dość ważna zmiana. Mianowicie, te domy, które były wybudowane w czasie pięciolecia pomiędzy jedną a drugą lustracją i nie były opodatkowane, mają być teraz zaraz po ich odbudowaniu oszacowane i do podatku pociągnięte; natomiast nieruchomości, które w powyższym perjodzie przestały z jakiegokolwiekbądź powodu przynosić dochód, podatek jednak opłacały aż do nowej lustracji, mają teraz być wykreślone z kontroli po udowodnieniu, iż dochodu nie przynoszą. Wskutek powyższej zmiany, zadecydowanej już i moc prawną mającej, podatki z nieruchomości ściśle regulowane będą w każdej posesji według dochodu, jaki posesja przynosi.

= P. prezydent zalecił architektom magistratu szczegółowe obejrzenie gmachów i domów miejskich, w celu wskazania potrzebnych reparacyj, których koszta wniesione zostaną do budżetu. Oględziny mają być dopełnione łącznie z zarządzającym gmachami i rządcami domów.

= Od dni kilku przy głównem wejściu do zarządu kolei wiedeńskiej widnieje obwieszczenie, podług którego bilety bezpłatnej jazdy, osobom, nie należącym do służby kolejowej, pod żadnym pozorem wydawane nie będą.

= Według *Gazety handlowej* tutejszy kantor banku państwa projektuje otworzenie jeszcze dwóch kas oszczędności.

= Z powodu wzmianki naszej o rozporządzeniu, które niedawno dotknęło firmę „Chądzyński i S-ka", uważamy za właściwe nadmienić, iż rozkaz policyjny, rzeczone rozporządzenie obejmujący, sformowany został wskutek wniosku, uczynionego przez magistrat miasta i że w następstwie tego wniosku p. o. oberpolicmajstra polecił służbie policyjnej dopilnować, aby wszelkich robót miejskich nikt inny, pod żadnym pozorem, oprócz służby magistrackiej, nie dopełniał. List też p. Chądzyńskiego, drukowany w nrze 187-ym *Kurjera*, dotyczył wyłącznie rozporządzenia magistratu.

= Za dzierżawy miejsc na targu za Żelazną bramą magistrat na wczorajszej licytacji otrzymał dochodu 2,366 rs. Za miejsce płacono od 40—105 rs.

= Z zapisu ś. p. Tekli Świergockiej na rzecz biednych rodzin, pozostałych po członkach warszawskiego zgromadzenia zegarmistrzów, w r. b. podzieloną będzie sumą 439 rs. 14 kop., pomiędzy sześć osób, z których każda otrzyma po 73 rs. 19 kop. jednorazowego wsparcia. Termin składania prośb upłynął dnia 30-go czerwca r. b. Obecnie wszystkie podania, w liczbie siedmiu, wraz z dowodami, magistrat przesłał urzędowi starszych warszawskiego zgromadzenia zegarmistrzów dla zaopinjowania, którzy z kandydatów, zdaniem wspomnianego magistratu kwalifikują się do wsparcia. Odpowiedź nadesłaną być powinna najdalej do d. 13-go b. m.

= Prezes administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności, p. Ludwik Szwede, wyjechał na dłuższy czas za granicę. Podczas nieobecności zastępować go będzie prezes wydziału ekonomiczno-administracyjnego, p. Ignacy Kisielnicki.

= Urzędnik do szczególnych poruczeń, przy gubernatorze radomskim, p. Karbonier, mianowany został radcą wydziału prawnego w rządzie gubernjalnym radomskim.

= Pan Bloch, prezes kolei dąbrowskiej powrócił do Warszawy z zagranicy.

=Z teatru i muzyki.

* Wczoraj w „Romeo i Julji" pożegnali się z nami wdzięczna wykonawczyni heroiny Gounoda, panna Soffriti, tudzież wyjeżdżający za dłuższym urlopem sympatyczny nasz basista, p. Seideman.

Publiczność zgromadzona bardzo licznie, gorąco żegnała zarówno ulatującego w cieplejsze kraje włoskiego słowika, jak i miejscowego artystę, będącego jednym z najsilniejszych filarów naszego dramatu lirycznego.

Nie wątpimy, że panna Soffriti, obdarzona w równej mierze rzadką urodą, jak ślicznym materjałem wokalnym, a pozostawiająca jaknajmilsze po sobie wspomnienia w Warszawie, powróci nieraz jeszcze do nas, gdy talent jej przy dalszej sumiennej pracy rozwinie się i spotężnieje.

Wszelkie warunki na znakomitą śpiewaczkę panna Soffriti posiada; nie pomylimy się też zapewne rokując jej świetną przyszłość sceniczną.

Tem życzeniem żegnamy ją; na kwiaty i brylanty nie stać nas dzisiaj.

= Konkurs.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu ogłasza konkurs, obejmujący dwa tematy i dwie nagrody.

Pierwsza nagroda 900 marek przyznaną będzie za najlepszą pracę literacko-historyczną p. t.: „Polskie pieśni kościelne, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI-go wieku."

Druga nagroda 600 marek uwieńczy najlepszą monografję p. t. „Ks. Stanisław Grochowski (1540—1612) jego życie i pisma".

Sumę 1,500 marek na premja ofiarowało kuratorjum funduszów ś. p. Bredkrajcza.

= Nowy ołtarz.

W tych dniach w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie rozpoczęto budowę piątego bocznego ołtarza, w którym pomieszczony będzie wykończony już obraz, przedstawiający objawienie Matki Boskiej, pędzla Gersona.

Zgodnie z życzeniem bezimiennej fundatorki, nowy ołtarz wykończonym ma być jeszcze w roku bieżącym.

= Wycieczka.

Chłopcy z zakładu imienia Jachowicza wysłani będą w przyszłym tygodniu na 8 dni do Częstochowy.

Sieroty wyjadą pod nadzorem sióstr miłosierdzia.

= Z ruchu przemysłowego.

W tych dniach jedna z tutejszych większych fabryk wyrobów żelaznych zawarła umowę o dostawę w oznaczonym terminie maszyn i przyrządów do młynów parowych i tartaków na sumę 100,000 rs.

Na jednej z ulic podokopowych, w niedługim czasie puszczoną zostanie w ruch pierwsza w kraju specjalna fabryka firanek, zakładana przez znaną i zasłużoną w kraju firmę przemysłową.

Warszawska fabryka wagonów, istniejąca przy zakładach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego, otrzymała nowe zamówienie na dostawę 200 wagonów towarowych, t. zw. krytych, dla jednej z ruskich kolei żelaznych.

W mieście naszem wkrótce otworzoną będzie parowa fabryka lasek, obsad do parasoli, parasolek itp., dotąd w wielkich ilościach jeszcze sprowadzanych z zagranicy.

Założycielem nowej fabryki jest krajowiec.

W tych dniach mieliśmy sposobność obejrzyć w jednej z fabryk żelaznych basen do nafty, wykonany na obstalunek do Cesarstwa.

Basen ma objętości 4,000 metrów kubicznych, średnicy 22, wysokości zaś 11 metrów.

Materjał, użyty do wykonania basenu, ma 7—11 milimetrów grubości.

Robota zajęła niespełna 40 dni czasu.

Dowód to postępu w dziedzinie przemysłu.

= Do Australji.

Kijowskie towarzystwo rolnicze ogłasza, iż do Australji, gdzie jeden z polskich plantatorów, p. Sulima, urządza cukrownię, potrzebni są mechanik i dwóch pomocników dyrektora.

Pensje są po 200 funtów sterlingów (około 2,000 rubli).

Prócz tego pożądani są robotnicy na posady z pensją po 60 f. st.

Może znajdą się chętni szukania szczęścia za oceanem.

Bez należytego jednak upewnienia się, nie radzimy nikomu puszczać się w tak daleką podróż.

= W podróż.

Czasopismo amerykańskie *Zgoda*, wychodzące w Detroicie, zakontraktowało w Warszawie pannę Mroczyńską do prowadzenia korekty.

Młoda adeptka literatury znaną jest z kilku nowelek, wydanych bezimiennie.

Panna Mroczyńska dziś wyjechała na miejsce.

= Omnibusem na Kępę.

Jeden z mieszkańców Pragi puszcza w kurs parę omnibusów, które będą przewozić pasażerów z Nowego Zjazdu na Saską Kępę.

Dla nieznoszących komunikacji wodnej będzie to niemałą dogodnością.

= Pułapka.

Na najruchliwszej części ulicy Chmielnej, chodnik, położony naprzeciwko domów numerami 52, 54 i 56-ym oznaczonych, sięgający prawdopodobnie bardzo odległej przeszłości, przedstawia dla przechodzących istną pułapkę.

Chodnik ten z kostek granitowych ułożony, z biegiem czasu ludzkiemi stopami wyszlifowany, nadaje się jedynie do sportu łyżwiarskiego, to też codziennie zdarzają się tu komiczno-tragiczne wypadki.

Ludzie wiekowi wszedłszy na ten chodnik, niezwłocznie cofają się wstecz, aby przejść środkiem ulicy po bruku, śmielsi zaś częstokroć przypłacają swoją odwagę sińcem lub guzem.

Czyżby nie było na to rady?...

= Producenci i przekupnie.

Jeden z naszych czytelników, mieszkający na willegjaturze w Raszynie, ciągle jest świadkiem, jak na szosie jerozolimskiej, o wiorstę za rogatkami, a nawet i dalej, zbiera się w godzinach porannych mnóstwo przekupniów.

Indywidua te zatrzymują wozy włościańskie, naładowane produktami spożywczemi, i starają się nabyć towar po cenach najniższych, wmawiając w włościan, że targi są w mieście przepełnione i wszystko sprzedaje się za bezcen.

Kobieta zaśmiała się, aż błysły wszystkie zęby w koralowej oprawie. Koszyk postawiła na ławce i dodała:

— Czyja dąbrowa, tego jagody. Zbierałam z uciechą, bo przy święcie; w chacie tak nudno, że i pies nie usiedzi.

— Wojnat podobno umiera!—przerwał Ragis.

Twarz Marty zmieniła się w mgnieniu oka. Z uśmiechniętej stała się twardą i ponurą. Niedbale machnęła ręką.

— A niech umiera! — syknęła przez zęby.

— Marka dziś wołał — mruknął kaleka.

— Już wołał? Spróbował panowania w pustce! No, zobaczy, czy tak łatwo sprowadzić jak wypędzić! Marek pewnie nie poszedł?

— Nie poszedł, bo go niema. Ale żeby był, toby nie odmówił choremu. I wam, pani Łukaszowo, przystoi tam zajrzeć...

— Żeby konał, to nie pójdę! Jak psa wypędził i Marka i mnie! Niech go teraz pies dogląda!

Zaiskrzyły jej się oczy, poczerwieniały policzki. Z ładnej kobiety stała się megiera. Ragis popatrzał, głową pokręcił i już milczał.

— Mnie się zdaje, że i Marek nie pójdzie—mówiła dalej—ot, żeby zawołał Łukasza, to co innego! Temu się zawsze zdaje, że on za grzechy całego świata powinien cierpieć i lamentować! Ja nie taka!

Szczęściem, że panna Aneta nie słyszała tej złości, bo by nie odważyła się przyjąć jagód od takiej impetyczki. Ale starowina, uspokoiwszy skrupuły, zabrała koszyk, i znikła z nim w głębi domu. Ukazała się zaledwie po wybuchu gniewu, z pustym sprzętem, i serdecznem podziękowaniem przerwała niemiłą scenę.

— Niema za co — uśmiechnęła się po dawnemu Marta, ale ja gadam, a nie mówię najważniejszej rzeczy. Tam, na Dewajte spotkałam państwa z Poświcia. Łódką przyjechali. Sama pani bardzo ładna i modnie ubrana, a pan, musibyć mąż, to taki brzydki, że aż strach!

— Cóż oni tam porabiali?—spytał Ragis i Julka, bo Hanka, oddawna zatopiona była w obserwacji białych chmur na szafirze, a panna Aneta podreptała do domu.

— Śpiewali, rozmawiali nie po naszemu, zaglądali do lochów, do studni, obchodzili trzy razy Dewajtisa, aż nareszcie zobaczyli mnie, i podeszli. O coś się pytali, o dąb chyba, bo ręką pokazywali. Pani umie trochę po polsku, ale nie zrozumiałam. Potem zajrzała do jakiejś książki i pyta: gdzie pan Marek Czertwan? Pokazałam im ścieżkę, ukłonili się i poszli dalej. Niezawodnie przyjdą tutaj...

— Śliczna nowina! zawołała Julka—będę ich wyglądać aż do północy! Bardzom ciekawa tej amerykanki. Nie widział jej nikt jeszcze?

— Nie. Pytałem Marka, czy ładna, ale naturalnie nic się nie dowiedziałem wtrącił — Ragis.

— Podobno bardzo pracowita i praktyczna. Witold u nich był zawczoraj—odezwała się Hanka—mówił, że bez zachwytu patrzeć na nią niepodobna.

— Ho, ho, ho! Może być źle z Witoldem! dostanie harbuza!

— Zkąd pewnik tak smutny?—zauważyła żartobliwie Julka.

— Ma się rozumieć! Przecież żadna pracowita i praktyczna za niego nie pójdzie! Albo ja nie wiem. Zresztą ten brzydki to jej narzeczony.

— Matko cudowna! wykrzyknęła Marta—a *gdzieżeż* ona oczy miała!

— Ho, ho, ho! Nie wspominając, i wasze oczy musiały się zaćmić, pani Łukaszowo! — uśmiechnął się szyderczo Ragis.

Kobieta okryła się szkarłatnym rumieńcem.

— Niewola nie raj! odparła zmięszana.

— Ochota gorzej niewoli!—szydził stary bezlitośnie.

Zwróciła się do furtki, nasuwając chustkę na oczy.

— Do widzenia państwu!—rzuciła przez ramię i wyszła.

— Śliczna kobieta!—zauważyła z cicha Julka—podobno gust pana Marka?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wielu obałamuconych chłopków produkt ze szkodą odstępuje przekupniom, a tracą na tem nietylko producenci, lecz i publiczność, przez przekupniów później wyzyskiwana.

Istnieje przecież przepis policyjny, wzbraniający podobnych operacyj.

Służba rogatkowa winnaby przepis ten wykonywać.

═ Hojność różana.

Od kilku dni z pewnego zakładu ogrodniczego wysyła się 30 bukietów z samych róż codziennie na obstalunek jakiegoś jegomościa.

Każdego dnia, o godz. 7-ej rano, bukiety muszą być gotowe, a przychodzi po nie trzech posłańców i roznoszą je do rozmaitych osób, według wskazanego adresu.

Nieznajomy hurtem się ugodził 10 rs. za 30 bukietów i z góry za 15 dni zapłacił.

Tak właściciel ogrodu, jak i posłańcy, nazwiska tajemniczego jegomościa dotychczas nie znają.

═ Ofiara imaginacji.

W dniu onegdajszym zmarła na Nowej Pradze pani Zofja K., żona b. obywatela ziemskiego, przebywszy uprzednio straszne cierpienia, wypływające z imaginacji.

Panią K. jeszcze w listopadzie r. z. ukąsił w rękę mały pokojowy piesek.

Jakkolwiek dokonana na zwłokach psa sekcja weterynaryjna stanowczo orzekła, iż zwierzę nie było wściekłe, pani K. zdawało się, iż lada dzień dostanie ataku wodowstrętu.

Na żądanie chorej, udawał się z nią mąż do Pasteura, następnie radził się wielu lekarzy od chorób nerwowych i psychjatrów, lecz nic nie pomogło.

Biedna kobieta straciła sen, apetyt, ciągle pozostając pod wrażeniem domniemanego ataku.

Nareszcie śmierć położyła kres tym cierpieniom nieszczęsnej imaginacji.

═ Rabunek na ulicy.

Wczorajszej nocy na rogu ulic Żelaznej i Chmielnej, na p. Władysława Kuczyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Chmielnej pod nrem 104-ym, napadło czterech drabów.

Jeden z nich rzuciwszy się na pana K. zatkał mu usta, drugi trzymał go za ręce, a dwóch pozostałych rewidowało kieszenie.

Zabrawszy zegarek i portmonetkę z kilkunastu rublami, łotrzy poturbowali swą ofiarę i umknęli w stronę toru kolejowego.

Dotychczas śladu sprawców rabunku nie odkryto.

+ P. Jakób Majewski, rejent przy kancelarji hypotecznej sędziego pokoju m. Łukowa, gubernji siedleckiej, przeniesiony został z rozporządzenia starszego prezesa izby sądowej warszawskiej na taką samą posadę przy kancelarji hypotecznej sędziego pokoju m. Krasnegostawu, gubernji lubelskiej.

+ Wakans.

W Łodzi świat przemysłowo-handlowy interesuje się obecnie nominacją nowego dyrektora banku handlowego, na miejsce zmarłego Reinholda Neumanna.

Sądzimy, że sprawę tę oceni należycie rada zarządzająca Banku.

Zmarły dyrektor był niemcem, lecz osiedlony oddawna w Królestwie, znał stosunki tutejsze i solidaryzował się z niemi; jako dyrektor banku nie popierał może gorliwie kandydatury urzędników miejscowych, ale też nie robił im trudności.

Te zalety należałoby mieć na uwadze przy mianowaniu nowego dyrektora.

Byłoby do życzenia, ażeby posadę, o której mowa, objął nietylko „krajowiec", lecz zarazem człowiek władający dokładnie językiem polskim, któryby nadto ze stosunkami miejscowemi obeznany był równie dobrze jak poprzednik jego.

+ Wybory.

Z Lublina donosi nasz korespondent:

„Odbyły się tutaj w kolegjum ewangelicko-augsburskiem wybory na pastora, na miejsce usuniętego z decyzji władzy pastora Schultza.

Do konkursu stawało kilku duchownych, najwięcej jednak sympatji pozyskał pastor Schöneich, wikarjusz parafji warszawskiej.

Pastor Schöneich wybrany więc został jednomyślnie i, jak się należy spodziewać, wybór, po zatwierdzeniu odnośnych władz, przyjmie."

+ Bogactwo ziemne.

W Dobrzyniu nad Wisłą wynaleziono obfite pokłady węgla brunatnego.

Eksploatacja pokładów podobno niezadługo ma się rozpocząć.

+ Chłopska spekulacja.

Na trakcie w pewnej okolicy gubernji płockiej zapadł się most.

Najbliższy sąsiad, włościanin, postawił tuż obok na swoim gruncie most prywatny i pobierał od przejazdu myto.

Zanim drogę zreparowano, pomysłowy chłopek zebrał około tysiąca rubli.

+ Klęska.

W okolicach Nacpolska spadł w tych dniach silny grad.

Oziminy znacznie ucierpiały od katastrofy.

+ Niemiłe zajście.

Nowopowstające na gruzach warszawskiej fabryki stali wielkie przedsiębiorstwo fabryczne, Rau-Coquerill pod Jekaterynosławiem, miało w tych czasach niemiłą przeprawę ze swym dyrektorem.

Rzecz się tak miała, według opowieści *Kraju*:

Przed laty kilkoma, kiedy towarzystwo nie miało jeszcze koncesji, zakupiło ono pod Jekaterynosławiem pod przyszłą fabrykę kawał ziemi za 15,000 rs. na imię jednego z członków zarządu, p. Bassona.

Na tym gruncie następnie wzniesiono budowle fabryczne, wartujące dziś już około 2 i pół miljona.

Jednym z dwóch głównych dyrektorów budowy był właśnie p. Basson, który jednakże nie zdołał pozyskać sobie stalszego uznania ze strony głównych akcjonarjuszów i zarządu i w tym oto czasie miał opuścić stanowisko dyrektorskie.

Rozwód jednak nie odbył się tak gładko, jak zarząd przypuszczał.

Przed kilkoma tygodniami otrzymano w Warszawie telegram, że znajoma p. Bassona, niejaka ks. Obolenska, położyła areszt na fabryce na sumę 400,000 rs. na mocy posiadanych przez siebie weksli Bassona.

Areszt był prawomocny, ponieważ, jak powiedziano, posiadłość była zapisana na imię p. Bassona.

Volens nolens, zarząd wszedł w układy i zaspokoił pretensje powodów za skromną sumkę 200,000 rubli.

+ Wypadek na wodzie.

Donoszą nam z Wyszogrodu, że rodzina Karczewskich, jadąc łódką po Wiśle, o mało nie postradała życia.

Łódź, na której znajdowało się osób osiem, przewróciła się i pasażerowie wpadli w wodę.

Dzięki zręczności nadbiegłych z pomocą rybaków pochwycono wszystkich; jedna wszakże osoba, panna Jonjoux, francuzka, z powodu przeziębienia rozchorowała się ciężko i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia.

+ Od pioruna.

Podczas ostatniej burzy pod Skierniewicami w zwierzyńcu tamtejszym piorun zabił czworo danieli.

Zwierzyniec skierniewicki poniósł tędy niemałą stratę.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W d. 12-ym b. m., w sali licytacyjnej magistratu odbędą się dwie następujące licytacje: 1) o godz. 11-ej zrana, na sprzedaż różnych narzędzi i materjałów, nabytych przez zarząd miejski do robót przy budowie kanalizacji i wodociągów w Warszawie, a niezdatnych już do dalszego użytku; licytacja odbędzie się *in plus* od ceny szacunkowej 3,656 rs. 80 kop. (*vadium* 200 rs.)— i 2) o godz. 12-ej w południe, na trzyletnią dzierżawę, licząc od d. 8-go października r. b. do tejże daty r. 1891-go, za zaległe podatki nieruchomości prywatnej w Warszawie pod № 2929A (Solec 43) od sumy dzierżawnej 205 rs. rocznie.

— D. 12-go b. m. w rządzie gubernjalnym łomżyńskim odbędzie się licytacja na wybudowanie nowej rzeźni w Pułtusku, na wybrukowanie drogi do niej i na wybudowanie studni od sumy 6,991 rs.

— Od d. 15-go b. m. rozpocznie się ruch osobowy na kolei żelaznej pomiędzy Rygą a Dorpatem.

Z SĄDÓW.

Dla amatorów sztuk pięknych.

Wiadomo, jak chętnie zapisuje się inteligencja nasza do towarzystw krajowych i zagranicznych, mających na celu popieranie rozwoju sztuk pięknych i kształcenie smaku artystycznego. Dość byłoby wyliczyć wszystkie instytucje artystyczne w jakimbądź kierunku, sprawdzić listę członków rzeczywistych i sięgnąć do katalogów Towarzystw zagranicznych, aby się o prawdziwości powyższego twierdzenia przekonać.

Zachodzi jednak pytanie, czy uczestnictwo w Towarzystwach tego rodzaju, istniejących za granicą, jest prawem dozwolone i nie ściąga na zwolenników piękna jakichkolwiek niepożądanych następstw?

Litera prawa nie odpowiada nigdzie wyraźnie na to pytanie, rozstrzyga je jednak ubocznie art. 47 ust. o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, nakładający kary pieniężne na kolporterów loteryj zagranicznych i sprzedawców promes.

Zdawałoby się, że akcje towarzystw sztuk pięknych nie mogą być uważane za bilety loteryjne lub promesy, władze administracyjne jednakże innego są zdania w tym względzie i dopiero wyroki sądowe, o których niżej, należycie rzecz wyświetlają.

W rzędzie protektorów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie znajdował się burmistrz miasta Nieszawy, Emiljan Chmielewski. Nieliczne było wprawdzie koło nowych członków, zjednanych przez niego Towarzystwu, bo lista uczestników, złożona zarządowi, obejmowała zaledwie ośm nazwisk, w każdym razie jednak konieczność skomunikowania się z zarządem i otrzymania nowych akcyj przyprawiła go o niemiłe następstwo procesu sądowego.

Przyczynił się do tego prosty przypadek. Jednocześnie z listem rekomendowanym do Chmielewskiego, Towarzystwo krakowskie wysłało w lutym 1886 r. 39 innych posyłek, zawierających akcje, listy imienne i statuty, i zaadresowanych do różnych osób w obrębie Królestwa. Znaczna ilość listów rekomendowanych zwróciła uwagę zarządzającego komorą na Granicy, zatrzymano je więc i skierowano na drogę sądową.

Tak powstała sprawa przeciwko Chmielewskiemu i kilka innych, z których dwie tylko doszły do naszej wiadomości, a mianowicie przeciwko doktorowi Kozłowskiemu w Wilnie i przeciwko Ignacemu Bukowskiemu pod Łomżą.

Sprawa Chmielewskiego rozstrzygniętą została na ostatniej kadencji sądowej w Włocławku. Z zeznań świadków, a mianowicie osób, zspisanych na liście uczestników Towarzystwa krakowskiego z poręki Chmielewskiego, okazało się, że większość z nich kupowała akcje po 4 rs., zyskując w ten sposób prawo wejścia na stałą wystawę Towarzystwa, prawo udziału w losowaniu dzieł sztuki i otrzymywania corocznie reprodukcyj czyli premjów artystycznych. Zresztą sam Chmielewski nie przeczył, że akcje rozdawał i otrzymane pieniądze odsyłał do zarządu.

Postawiony przeciwko niemu zarzut miał właśnie najbardziej na względzie udział w losowaniu dzieł sztuki i dzięki tej okoliczności zastosowano do niego art. 47 ust. o karach, wzbraniający sprzedaży losów loterji zagranicznej.

Naturalnie wobec przyznania faktu ze strony oskarżonego, całe usiłowanie jego obrońcy, adw. przys. Pudrzyńskiego skierowane było ku temu, żeby wyjaśnić istotny cel i zadanie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie i wykazać w ten sposób bezzasadność oskarżenia.

O ile widać z pobudek wyroku, który wypadł dla Chmielewskiego pomyślnie, zasada obrony uwzględnioną została. Powiedziano tam mianowicie, że art. 47 ust. o karach zabrania tylko sprzedaży losów loteryjnych, że akcje, o których mowa, nie mogą być uważane za bilety loteryjne, gdyż prawo udziału w losowaniu dzieł sztuki nie jest żadnym interesem, nie stanowi przedmiotu sprzedaży i ustąpione być nie może, przysługuje bowiem, tylko członkom w ciągu danego roku, stanowi ich przywilej i nie jest grą na ryzyko w celach korzyści materjalnej.

Z tych zasad Chmielewski został uniewinniony. Podobnież wypadł wyrok zjazdu sędziów pokoju w Wilnie w sprawie dra Kozłowskiego. Jako miłośnik sztuk pięknych i protektor artystów, dr. Kozłowski wziął na siebie rozprzedaż pewnej ilości akcyj Towarzystwa krakowskiego pomiędzy krewnych i bliższych znajomych.

Po otworzeniu posyłki, do niego adresowanej, wytoczono mu również sprawę karną z art. 47 ust. o karach. Sędzia pokoju I-go rewiru m. Wilna, nie uwzględniając tłomaczenia dra Kozłowskiego, skazał go na 50 rs. kary lub dwa tygodnie aresztu na odwachu.

W skardze apelacyjnej na wyrok powyższy skazany wyjaśnił, że działał tylko jako miłośnik sztuk pięknych, bez widoków materjalnych lub handlowych, że Towarzystwo krakowskie ma na celu podniesienie poziomu artystycznego, estetyczne kształcenie uczestników i podanie pomocy artystom, że premja Towarzystwa przechodzą uprzednią cenzurę rządową, wreszcie, że udział w losowaniu jest tylko jednym z przywilejów, przysługujących członkom narówni z prawem wejścia na wystawę i nie może być źródłem jakichkolwiek zysków dla Towarzystwa.

W rozpoznaniu powyższej skargi, zjazd sędziów pokoju uznał, że wobec ustawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych losowanie dzieł sztuki nie jest grą na ryzyko, która stanowi istotę loterji, że udział w losowaniu nie jest ani wyłącznym, ani głównym celem uczestnictwa w Towarzystwie i nie ma charakteru zabronionego wciągania publiczności w grę hazardowną i z mocy przytoczonych pobudek dra Kozłowskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Trzecia sprawa, rozstrzygnięta przez sędziego pokoju I-go rewiru I-go okręgu gubernji łomżyńskiej, nie stanowi przyczynku do rozwiązania kwestji zasadniczej, sędzia bowiem dochodzenie karne przeciwko oskarżonemu Bukowskiemu umorzył z uwagi na przedawnienie.

Cokolwiekbądź, opisane wyżej wyroki rzucają wyraźne światło na kwestję udziału w zagranicznych Towarzystwach artystycznych i pozostawiają pod tym względem zupełną możność korzystania z arcydzieł sztuki swojskiej i obcej, chociażby tylko w postaci reprodukcyj.

I tak też być powinno. Dzieła sztuki i twory artyzmu są wspólną własnością wszystkich i stawianie rogatek w celu powstrzymania ich rozpowszechnienia równa się zapoznaniu ich doniosłego znaczenia cywilizacyjnego. *E. W.*

Nekrologja.

† Ś. p. Stanisław **Janicki**, inżynier, kawaler orderów, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dnia 10-ym lipca 1888 roku, przeżywszy lat 52. W głębokim i ciężkim smutku pozostała żona wraz z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno we czwartek, to jest dnia 12-go lipca r. b., o godzinie 5-ej po południu, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 4—2111—

— Emil **Holc**, adwokat przysięgły, w wieku lat 30, zmarł w dniu 8-ym lipca r. b. w Łodzi. Pogrzeb odbędzie się tamże w dniu dzisiejszym, to jest we środę, o godzinie 5-ej po południu. 2—2122

† Ś. p. Janusz Marcin **Kępiński**, syn doktora medycyny, zmarł we wtorek, d. 10-go b. m. o godzinie 11-ej wieczorem.

Nadesłane.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 10-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Neue freie Presse* powiada w artykule wstępnym: Zbliżenie się Niemiec i Rossji uniemożliwia wszelką wojnę, dlatego należy go pragnąć w interesie pokoju. Jeżeli Rossja uzna niezaprzeczone interesa Austro-Węgier, wtenczas przysłuży się dobrze pokojowi europejskiemu. Porozumienie okaże się łatwem. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 10-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*)— Bawiący tu poseł anhielski przy W. Porcie, White, złożył wczoraj wizytę hr. Kalnoky'emu, poczem odjechał do Konstantynopola, gdzie przedstawiciele Austrji, Niemiec, Włoch i Anglji przedłożyć mają W. Porcie konieczność rychłego otwarcia ruchu na całej międzynarodowej linji kolejowej między Belgradem a Konstantynopolem. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 10-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— *Neue freie Presse* donosi, że królowa Natalja założyła protest przeciw przekazaniu sprawy rozwodowej synodowi. (*Aj. półn.*)

Berlin 10-go lipca. (*Tel. pryw. kur. War.*)— Na pojutrzejszy obiad, wydany przez cesarza dla posłów państw zagranicznych, rozesłano około 60 in zaproszeń.

Berlin 10-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Odjazd cesarza Wilhelma do Petersburga znowu został odroczony. Cesarz odpłynie z Kielu dopiero w niedzielę.

Berlin 10-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Rząd serbski upraszał w drodze urzędowej o użyczenie pomocy władz państwowych, celem odebrania księcia Aleksandra z rąk królowej Natalji. Pomoc ta nie mogła być odmówioną, poseł serbski, jen. Proticz, nie korzystał wszelako z niej dotąd. (*Aj. półn.*)

Berlin 10-go lipca. (*Tel. pryw. K. War.*) — Broszura „Autentyczne przedstawienie choroby cesarza Fryderyka" jest już wygotowaną; zawiera ona przeszło sto stronnic. Publikacja jej oczekiwaną jest lada chwila. Broszura mieści opinje Bardelebena, Bergmana, Bramanna, Gerhardta, Kussmaula, Landgrafa, Schmidta, Schroettera, Toboldta i Waldeyera.

Berlin 10-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Nieprzyjaźnie dla Mackenziego usposobiona *Nationalzeitung* (która podczas choroby cesarza Fryderyka inspirowaną była przez prof. Bergmana, *przyp. red.*) pisze: Wedle miary ludzkiego pozuania, sąd musi tak opiewać: cesarz Fryderyk byłby prawdopodobnie ocalony, gdyby usłuchano na wiosnę 1887-go r. rad lekarzy niemieckich. Opieka doktora Mackenziego zawiodła cesarza na łoże śmierci.

Wiesbaden 10-go lipca. (*Tel pr. K. W.*) — Królowa Natalja odmawia Proticzowi wszelkiego przystępu do siebie. Proticz wezwał pomocy policji celem odebrania z rąk jej następcy tronu. Dyrektor policji oświadczył, że wmięszanie się policji muszą poprzedzić rokowania dyplomatyczne lub orzeczenie sądowe. Podobno rzecz wprowadzono już na tory dyplomatyczne.

Paryż 10-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Mowa wygłoszona przez Boulangera podczas bankietu w Rannes nie sprawiła wrażenia, ponieważ brak był w niej zupełnie nowych punktów widzenia. (Mówca dowodził szeroko, że rozwiązanie izby i rewizja konstytucji jest najgorętszem życzeniem każdego francuza; *przyp. red.*)

Bruksella 10-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Potwierdza się wiadomość o związku małżeńskim pomiędzy włoskim następcą tronu a księżniczką Klementyną belgijską. Zaręczyny odbędą się we wrześniu. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Giełda dzisiejsza rozpoczęła obrady w dosyć słabym nastroju. W dalszym ciągu prowadzone realizacje, w połączeniu z małem ożywieniem giełdy, nie dozwoliły wzmocnić się tendencji, która pozostała słabą przy zamknięciu czynności. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych straciły 70 fen., w końcomiesięcznych zaś 50 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg gorzej o 20 do 50 fen. Pożyczka wschodnia spadła o 30 kop., a listy likwidacyjne o 20 kop. Listy zastawne i kupony celne notowano tak, jak wczoraj, a pożyczki konsolid., obie pożyczki premjowe russkie, 6% rentę russką z r. 1883-go i 5% pożyczkę russko-angielską z r. 1884-go niżej. Listy zastawne russkie natomiast w poszukiwaniu, zdołały się podnieść cokolwiek. Akcje kredytowe austrjackie obniżyły się o $^1/_5$%. Dyskonto prywatne bez zmian. Żyto w towarze gotowym tańsze o 25 fen., w dostawowym o tyleż droższe.

Berlin 30-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	194.20	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	193.80	Akcje kredytowe	158.90
Wek. na Peters. krótk.	193.20	Weksle na Lon. krót.	20.41
Wek. na Petersb. dług.	191.80	„ „ dług.	20.35
Bil. ban. rusk. na dost.	194.25	Żyto w tow. gotow.	126.50
Wschodnia poż. II em.	59.20	Żyto na wiosnę	130.—
Listy zast. serji I-ej	59.80		

Kurs z dnia 9-go lipca: 194.90, 194.—, 193.70, 192.20, 194.75, 59.50, 59.80, 159.10, 126.75, 129.75.

Petersburg 10-go lipca. — **Weksle na Londyn 105.25. Pożyczka premjowa I-ej emisji 272½.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 249¾. Półimperjały 840.**

Ceny zboża z dnia 10-go lipca 1888-go roku na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 97.—.100, średnia 95—97, ordynaryjna ——. *Żyto* wybor. 62—64, średnia 56—61, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 68—73, średni 59—67, ordynaryjny 53—58 *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———, ord. —.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 10-go lipca 1888 r.).— Usposobienie targu było w dniu dzisiejszym dosyć ożywione, ceny przeważnie utrzymały się na ostatnim poziomie. Tendencja dla pszenicy słaba, wyborową sprzedawano po 98 do 103 kop., średnią po 88—95 kop., ordynarną po 75—82 kop. Żyta kupiono kilka wagonów, wyborowe po 65 kop., średnie po 62—64 kop. Owies ciągle poszukiwany. Sprzedano szczupłemi partjami około 6 wagonów, za wyborowe ziarno osiągano po 70 do 74 kop., średnie po 64—69 kop., ordynarne po 58—61 kop. Gryka słabo, z trudnością osiągano za wyborową 87 kop. Kasza jaglana bez zmiany, za dobry towar stosownie do gatunku sprzedawano po 100—110 kop., ordynarny towar zupełnie bez pokupu.

Zboże i produkty. — *Wrocław* dnia 7-go lipca. — W końcu tygodnia tendencja targu na skutek lepszego usposobienia rynków w Ameryce i Węgrzech wzmocniła się nieco, a ceny poszły cokolwiek w górę. Pszenicy dowieziono niewiele; pokup był dosyć trudny, gdyż posiadacze ze względu na mały zapas towaru nie byli skłonni do ustępstw. Ponieważ zaś kupcy, wobec ogólnie niewielkich obrotów, nie mieli powodu do pośpiechu, przeto dokonano w początku tygodnia zaledwie kilka drobnych tranzakcyj i dopiero pod koniec tygodnia obroty zwiększyły się. Notowano 100 kilogr. białej 16.20 m., 16.50, 17 m., żółtej 16.20 m., 16.60, 17 marek. Najlepsze gatunki płacono wyżej jeszcze. Żyto miało dosyć regularny pokup przy mało chwiejnych cenach. Wszystkie partje, czy to na terminy, czy też na potrzeby młynów, zostały sprzedane. W końcu tygodnia tendencja dla żyta była również lepsza i notowano: 11.40, 11.60 i 11.90 m., najlepsze gatunki płacono wyżej. Jęczmieniem obrotów prawie wcale nie było, gdyż towar wyprzedano, ale i popytu nie ma. Notowano 10.20, 12 m., biały 13.50 do 15.20 m. Dążność dla owsa była i w tym tygodniu słaba, gdyż popyt był nader mały, ceny spadły również, a obniżyłyby się więcej jeszcze, gdyby dowozy były większe. Notowano 11.10, 11.60 i 11.80 m. za 100 kilogr.—*Odesa* 7 lipca. Od bardzo dawnego czasu targ odeski nie miał tak niskich cen jak obecnie. Pomimo tego kupcy wstrzymują się od interesów i zniżka jeszcze silniejsza jest do przewidzenia w czasie, kiedy przyjdą na rynek produkta z nowych zbiorów. Dowozy są obecnie mało ożywione, co głównie przypisać należy wyczerpaniu się ziarna ze zbiorów z r. 1887-go i pracom w polu. Urodzaje można uważać za dobre; zbiór żyta odbywa się obecnie w najlepsze. Jak to wyżej powiedzieliśmy, ceny wszystkich zbóż uległy znacznej zniżce. Piękne partje pszenicy ozimej przeszło dziesięć pudów wagi, osiągają z trudnością rs. 1.10. Spadek cen żyta jest jeszcze większy, gdyż chciano zbyć żyto po 42 do 54 kop. za pud, sprzedano zaś w detalu kilka drobnych partyj po cenach dochodzących do 40 kop. Jęczmień poniósł również znaczne straty, ceny jego wynoszą obecnie 39 do 43 kop., według gatunku. Kukurydza nie znajduje odbiorców, pomimo ustępstw ze strony oddawców. Co się tyczy girki, to pszenica ta uległa temu samemu losowi co i ozima, gdyż sprzedaje się po 91 kop. do rs. 1.05, względnie do wagi i gatunku. Sandomierka zupełnie bez obrotów.

Gdańsk. Od 1-go kwietnia do 30-go czerwca r. b. przypłynęło Wisłą z Królestwa Polskiego: 582 ładownych łodzi (w II-im kwartale 1887 r. tylko 511), 44 galarów (zeszłego roku 8), 748 tratw (zeszłego roku 857) i 16 parostatków towarowych (zeszłego roku 15). Do Królestwa Polskiego z Gdańska odpłynęło 125 ładownych łodzi (zeszłego roku w II-im kwartale 254) i 16 parostatków towarowych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorce.* — W żadnym razie, chyba w razie śmierci. Umowa jest obowiązującą dla stron obu i za zrzeczeniem się zadatku bez zgody drugiej strony zerwaną być nie może pod groźbą wynagrodzenia szkód i strat. Jest atoli inny sposób, a mianowicie odnajęcie osobie trzeciej na własny rachunek.

— *Pani Marji Ludwice.*—List sz. pani zakomunikowaliśmy sprawozdawcy.

— *Panu W. S.*—P. Erazm Jerzmanowski z Ameryki, prezes Towarzystwa gazowego, oświetlającego Nowy Jork, człowiek wielkiej ofiarności na cele publiczne, przepędza wraz z rodziną lato w Szczawnicy, w Galicji.

— *Panu Mowińskiemu.*—O co panu chodzi?

— *Panu Kazim. Tusz.*— Dołożymy starań, ażeby jaknajczęściej życzeniu sz. pana stało się zadość. Rubryka, która dla jednych może nie przedstawia interesu, jest przecież b. poczytua i wprowadzona została na żądanie wielu czytelników.

— *Panu Glince.*— Dostanie sz. pan bilet w Warszawie na Berlin i Kolonję. Potrzeba się przesiadać tylko w pierwszym, a potem na granicy belgijskiej. Jeżeli sz. pan kupi *Rundreise* kosztować będzie znacznie taniej.

— *Białemu murzynowi.*—Nie posiadamy.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Zapytuje się Cioteczka, czy w Poniedziałek około 1 ej w południe, przejeżdżał szczerze Jej życzliwy Znajomy, którego już nie widziała od 23 go z. m. około Jej okienka? A że ciekawą jest, czy się nie myli, więc prosi Go również tą samą drogą o łaskawą odpowiedź, której oczekiwać będzie z niecierpliwością. !!! (2120)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5½ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 29 Іюня (11 Іюля) 1888 г.

Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).